

## **Powrót do Układu?**

Jest szereg racji po stronie tych, którzy dzielą Polskę na tę przed i po 10 kwietnia 2010 roku. Jeżeli dzień tragedii smoleńskiej umownie uznamy za graniczny, obraz zmian, jakie dokonały się od tego czasu w Polsce, staje się bardziej wyrazisty, niż nieznane nam bliżej efekty amerykańsko-rosyjskiego „resetu” wprowadzonego przez te kraje w marcu 2009 roku. Po prostu polska polityka zaczęła nagle współgrać z polityką Rosji, zarówno w sferze spraw międzynarodowych, gospodarczych, a ostatnio nawet w dziedzinie tajnych służb. Jak słusznie zauważył w GPC Jerzy Targalski, „za sprawą ekipy Tuska-Komorowskiego Polska staje się skutecznym narzędziem polityki imperialnej Władimira Putina”. Im więcej pojawia się faktów o zacieśnianiu wzajemnej współpracy, tym ciszej robi się na temat naszej obecności w NATO. Od prezydenckiego szefa BBN usłyszeliśmy nawet, że w razie konfliktu zbrojnego, będziemy musieli liczyć przede wszystkim na siebie. Równocześnie coraz bardziej oddalamy się od bliskich nam dotąd krajów regionu środkowo-europejskiego. Ale to oczywiście nie jedyna, choć chyba najważniejsza refleksja-ocena związana z Polską przed i po Smoleńsku. Inna to powstanie w grudniu 2010 roku nowej centroprawicowej partii „Polska Jest Najważniejsza”, a w listopadzie 2011 roku kolejnej partii „Solidarna Polska Zbigniewa Ziobro”. W obu znaleźli się politycy „Prawa i Sprawiedliwości” wykluczeni z tej partii. Zastanawiające jest to, że założyciele obu partii

akurat wtedy, tuż po traumie smoleńskiej, wystąpili z zamiarem reformowania własnej partii, co chyba miało też na celu odsunięcie od kierownictwa prezesa Jarosława Kaczyńskiego. Skończyło się na secesji. Obie partie, PJN i SPZZ, nie odgrywają dziś większej roli na scenie politycznej, ale rozłam na prawicy stał się bolesnym faktem, który zmniejsza szanse wyborcze opozycji patriotycznej. Bolesnym dlatego, że znaleźli się politycy, którzy jak widać, nie za bardzo mieli ochotę wziąć na swoje barki dochodzenie do prawdy o Smoleńsku wspólnie z osobą najbardziej boleśnie doświadczoną tą tragedią, czyli Jarosławem Kaczyńskim.

Smoleńsk przyniósł też niebywałą aktywizację ludzi „opcji rosyjskiej” w Polsce. To głównie osoby związane z dawną komunistyczną partią oraz te, którym „okrągłostołowa” polityka zapewniła ważne miejsce w państwie. Ale i znaleźli się nagle tacy, którzy w swoim zaciętym uporze obrony oficjalnej wersji katastrofy tupolewa, wersji ustalonej w Moskwie i podtrzymanej przez władze w Polsce, poświęcają się bez reszty, gubiąc przy tym podstawy zdrowego rozsądku. Nawet najmniejszy przejaw wątpliwości w oficjalną wersję katastrofy budzi w nich głośny sprzeciw, a już przywoływanie argumentów zebranych przez parlamentarny zespół Antoniego Macierewicza, wskazujących na najbardziej prawdopodobną przyczynę katastrofy, jaką mógł być zamach, wywołuje ich oburzenie i gniew. Nic przecież takiego nie miało się prawa wydarzyć, uważają. „Opcja rosyjska” w Polsce wydaje się być oporna także w sprawie kwalifikacji

ludobójstwa w Katyniu. Po prostu podtrzymuje rosyjską wersję o „zbrodni wojennej”. Czy gdyby nie Smoleńsk, byłoby możliwe odstąpienie przez sejm od przyjęcia uchwały w sprawie uczczenia 150. rocznicy Powstania Styczniowego? Czy gdyby nie Smoleńsk, polscy komuniści odbudowaliby znowu swoją partię? Czy gdyby nie Smoleńsk, „Wiadomości TVP” wyeksponowałyby do przesady relację z defilady w Moskwie w dniu 9 maja, w którym to jedynie Rosja świętuje zakończenie II wojny światowej? Dodajmy do tego niespotykaną w Polsce przed Smoleńskiem falę medialnych ataków wymierzonych w polskość, patriotyzm, katolicyzm. Zalew lewackich praw osłabiających polską rodzinę. A także coraz pojemniejszą listę ustaw i przepisów zabezpieczających interesy władzy w sytuacjach, które mogłyby stanowić dla niej zagrożenie. Ludzie to wszystko widzą. Wracamy do Układu Warszawskiego, mówią. I obyśmy się mylili.

**Wojciech Reszczyński**

335Nasz Dziennik 23.05.13